

zbiorów źródeł względnie ich incipitów, o alfabetyczny indeks wydawców i autorów oraz o literaturę pomocniczą, w której pominięto kilka pozycji, dodanych potem przed drukiem. Opuszczone w publikacji elementy utrudniają nieco dokładniejsze ogarnięcie zakresu poruszanych w pracy autorów oraz ich dorobku.

Wykonanie druku jest na ogół poprawne, jednak czcionka drobna i ściśnięta męczy przy dłuższym czytaniu. Ale każe to usprawiedliwić wykonanie rozprawy techniką małej poligrafii.

Największą satysfakcją dla Autora oraz wskaźnikiem pozytywnego odbioru jego pracy przez czytelników byłoby przystąpienie do realizacji postulatów, które we wnioskach wysunął.

JANUSZ ZBUDNIEWEK ZP

O MEDALACH I ODZNAKACH POLSKICH NA OBCZYŹNIE *

Paradoksem wydaje się wspinały rozwój sztuki medalierskiej, pamiątkowych odznaczeń, a także bogaty dorobek hobbistycznych zdobywczy w dziedzinie filatelistycznej, nie posiadający jednak głębszego odniesienia w naukach pomocniczych historii. Niemalże wszystkie na różny sposób zaznaczyły się w dziedzinie wiedzy historycznej, lecz nie zdołały przekroczyć bariery kolekcjonerstwa. W ostatnich latach opublikowano w kraju szereg prac z zakresu medalierstwa¹, falerystyki² i dziesiątki katalogów z dziedziny filatelistyki. Piszą o nich najczęściej kolekcjonerzy z myślą o pomocy muzealnej lub handlowej, wyolbrzymiając ich znaczenie, względnie kosztą produkcyjne, co pociąga za sobą snobistyczną gonitwę za ich zdobyciem. Niedostrzeganie ich w ramach studiów historycznych budzi duże zdziwienie i skłania do apelu o zaznajomienie się z ich genezą.

Medale i odznaki są w zasadzie prezentacją historycznych zdarzeń, jubileuszy, hołdem wobec zasłużonych postaci lub emblematem odróżniającym organizację (w wypadku odznak). Wyobrażają doniosłe epizody historyczne, nie-raz banalne uroczystości czy spotkania, zakuwane w szlachetnych nierzadko metalach, w ilościach hurtowych, obliczonych na zyski, albo w znikomej liczbie dla określonych odbiorców.

Zatem swoistym paradoksem jest fakt, że chociaż omawiane ekspozyty nie mają swojej wypracowanej lokaty w badaniach naukowych, to jednak stanowią przedmiot zabiegów licznych archiwistów i muzealników. Popularnością cieszą się przede wszystkim medale i odznaki obce, ponieważ krajowych emituje się zbyt dużo i z błahych często powodów. Wystarczy podać, że w latach 1946—1978 wybito 746 różnych wzorów medali w mennicy państwowej,

* Omówienie książki Mariana J. Brzezińskiego: *Medale i odznaki polskie i Polski dotychczas bity poza Polską w latach 1939—1977*, Londyn, Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego 1979 8° ss. 375, tabl. il.

¹ Por. A. Włócek: *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Warszawa, Wyd. Literackie 1972.

² H. Holder: *Ordery i odznaczenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1963.

przy czym w 1978 r. aż 173 tytuły³. Zalew ten nie sprzyja reklamie polskiego medalierstwa, tym więcej że jakość artystyczna i wykonanie różnie jest oceniana wśród specjalistów. Analogiczne sądy, często wręcz negatywne, wypowiedzane są pod adresem znaczków pocztowych i różnorodnych odznaczeń. Polskie egzemplarze uważane są raz za bardzo konserwatywne, kiedy indziej za nowatorskie, lecz bez polotu twórcy, mało precyzyjne w obróbce i bez wariantów w różnorodnych metalach. W medalierstwie pozostajemy daleko za Włochami i Niemcami, w orderach i odznaczeniach za Związkiem Radzieckim i całym niemal Zachodem, hołdującym jednak znakom herbowym na luźnych przedmiotach użytkowych. Medalierstwo zachodnie przeżywa swój bogaty rozwój w przeciwieństwie do odznak zdewaluowanych ostatnio na rzecz plastikowych i tanich emblematów. Stwierdza się powszechnie, że zalew medali prawie we wszystkich krajach jest tak olbrzymi, iż nie sposób ich rejestrować lub zgłaszać zamówienia na niektóre. Pewną pomocą są systematyczne wydawnictwa katalogów, by wymienić wspomniany wyżej krajowy katalog Mennicy Warszawskiej. Rzeczą trudniejszą są medale dawne, do których brak literatury, a tematyka stwarza duże problemy lokalizacji mennicy, okoliczności emisji itp. Tutaj potrzebna jest pomoc specjalistów, świadków zdarzeń, relacji historyków spraw cywilnych lub wojskowych, orientacji w zapotrzebowaniu na emisje itp. W medalierstwie i odznakach polskich do niedawna czuliśmy ten brak zarówno w odniesieniu do eksponatów emisji krajowej, jak i zagranicznej. Prace Adama Więcka zaspokoily zapotrzebowanie dla tematyki krajowej, a ostatnia praca Mariana Brzezickiego zamknęła palącą lukę w odniesieniu do ekspozytów polonijnych na obczyźnie.

Marian Brzezicki z zawodu prawnik, a obecnie przede wszystkim kolekcjoner filatelista i numizmatyk, dzieło swoje zatytułował *Medale i odznaki polskie i Polski dotyczące, bite poza Polską w latach 1939—1977*. Wydał je w ubiegłym roku (1979) w Londynie w nakładzie 1200 egzemplarzy, na doskonałym papierze z 50-cioma ilustracjami i tłumaczeniami w języku angielskim. Poza historycznym wstępem, nieco zresztą dyskusyjnym, lecz w tym miejscu mało istotnym, autor rejestruje 412 pozycji, w tym 194 medale. Z jego książki dowiadujemy się, że ramy terytorialne wytworzonych ekspozytów objęły 25 krajów, przekroczyły granice Europy, objęły Amerykę i Azję. W kilku wypadkach dotknęły emisji krajowej, z czego autor mocno się tłumaczył, zresztą zupełnie niepotrzebnie. Dzieło posiada dostateczną literaturę dla każdego medalu, a w kilku wypadkach także i dla odznak. Trzeba podkreślić, że autor odwołuje się nawet do dzienników krajowych, co w tym miejscu należy do szczególnie znamiennych i wartych uwagi ze względu na powstanie pracy poza krajem.

Dzieło Brzezickiego studiuje się jak powieść. Najpierw przygotował opis ekspozytów według chronologii emisji, w pierwszej kolejności dla medali, a następnie dla odznak, oznaczył miejsce ich pochodzenia, datę i okoliczności powstania. Narzucił im polsko-angielski tytuł i wreszcie własny, nierzadko za długi komentarz o genezie emisji, twórcach lub przeznaczeniu. Jest w nich wiele wzruszającej opowieści człowieka na obczyźnie, który duszą związany jest z krajem. Osobiście nie mogłem go poznać w czasie pobytu w Londynie i niewiele nawet o nim słyszałem. Mimo to z jego lektury czuje się daleką tęsknotę do historii, w której sam uczestniczył i którą wyobrażają opisywane

³ *Medale Mennicy Państwowej (1946—1973)*, oprac. zbior., Warszawa 1974, s. 4; *Medale Mennicy Państwowej 1974—1978*, oprac. zbior., Warszawa 1979, s. 9.

przez niego medale i odznaki. Autor mimo woli pokazuje czym żyje Polonia na obczyźnie, jakimi problemami zajmuje się i jak bardzo interesuje się historią własnego narodu. Czytelnik wynosi z dzieła przekonanie o dużej żywotności Polaków, najpierw gdy formowały się i walczyły polskie oddziały wojskowe w różnych terenach świata, potem kiedy czczono pamięć zasłużonych postaci, narodowe rocznice i wreszcie, gdy działalność Polonii zbliżyła się w kulturalnych kontaktach z rodakami w kraju. Książka Brzezickiego nie daje jeszcze pełnego obrazu politycznej i kulturalnej działalności, reprezentowanej we wszystkich emblematach i odznakach, bowiem świadomie pomija odznaki wojskowe. Łatwo dlatego zrozumieć, że rejestr odznaczeń jest tutaj stosunkowo znikomy, co dowodzi faktu, że życie Polonii po 1939 r. obracało się wokół ludzi i spraw wojskowych, zaś życie kulturalne reprezentowane w medalierstwie na chwilę jakby zamarło. Obudziły go uroczystości milenijne, które stworzyły rodakom okazję wzajemnego zbliżenia wielu odcieni politycznych a następnie zaakceptowały kulturalną linię współpracy z rodakami w kraju. W następnej kolejności zgodną współpracę odnotować należy przy okazji rocznicy kopernikańskiej w 1973 r., która w dziele Brzezickiego jest szczególnie ewidentna. Dalsza analiza dzieła pozwala zakładać, że działalność kulturalna Polonii biegła zgodnym lub własnym kierunkiem. Do pierwszych należą wspomniane uroczystości Tysiąclecia, a pozostałe kształtowane były własnymi potrzebami. I tak w życiu Polonii angielskiej na czoło wybijały się rocznice śmierci Sikorskiego, Piłsudskiego, bitwy pod Monte Cassino itp.; w życiu Polonii amerykańskiej odżywały postacie i rocznice związane z Kościuszką i Pułaskim; Polonia francuska akcentowała swój dorobek kulturalny, by wymienić rocznicę Biblioteki Paryskiej, czy rocznicę bitwy pod Arnhem. To samo zresztą można powiedzieć o innych państwach, które starały się aktualizować własne wydarzenia i rocznice, niekoniecznie nawet polskie.

Analiza obiektów pozwala dostrzec nawet i różnice kultowe, by wymienić przedstawienia Matki Boskiej Ostrobramskiej na odznakach formacji wojskowych z terenu Londynu, a Matki Boskiej Częstochowskiej na pozostałych. Studium dzieła daje okazję poznać odcienie ikonograficzne godła państwowego w nawiązaniu do jagiellońskiego i epoki stanisławowskiej. Elementy religijne lub narodowe były łącznikiem, które mimo odcieni i frakcji zbliżały do wspólnych interesów i stanowiły o jedności. Milenium państwa polskiego, a ostatnio elekcja kardynała Wojtyły na papieża jedność tę zademonstrowały w sposób niespotykany przedtem. Wyniesienie Polaka na stolicę Piotrową w Rzymie zamyka przegląd medalierstwa w dziele Brzezickiego wraz ze słuszną konkluzją, że fakt ten otwiera z kolei nowe drogi przed polskim medalierstwem, lub inaczej przed polską problematyką w świecie. W rzeczywistości stała się ona przedmiotem zainteresowań różnorodnych, sławia ją medale, znaczki pocztowe, książki itp. przedstawienia plastyczne.

Omawiany tutaj katalog medali i odznak dość wymownie przekonuje, że w momencie, gdy w kraju zamarło życie kulturalne i polityczne, pierwsze objawy jego odrodzenia zjawily się na obczyźnie. W dziedzinie medalierstwa i odznak tak było niewątpliwie. Brzezicki zarejestrował historyczne eksponaty, które nawet bez odznak wojskowych zajmują w dziele niezłą lokatę. Jego osobista narracja wprowadza czytelnika w żywy krąg ówczesnych problemów organizacyjnych i niepokojów o los okupowanego kraju. Tę partię katalogu autor kreśli z autopsji, niektóre szczegóły zapożyczają od bliskich lub z literatury obczyźnianej. Dzieje medalierstwa okresu okupacji hitlerowskiej ini-

cjuje dwoma niemieckimi medalami, które miały służyć propagandzie nazi-stowskiej. W tym miejscu autor nie uzyskał już pewności i w wypadku medalu z 1939 r. ze swastyką na orle i wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, nie zdołał podać pewnych przekazów historycznych. Przede wszystkim nie wiadomo, dlaczego umieścił go na pozycji 405, w ilustracjach zaś na ostatniej (s. 343). Nie wykazał też wiele znanstwa w genezie jego powstania, niepotrzebnie bawiąc się wspomnieniami z lat pierwszej wojny światowej. Według niego medal ten wybito po agresji na Polskę, a napis miał być dowodem stałej opieki Niemców nad obrazem. Inna wersja, którą podaje również tradycja, wiąże go z edycją w München już w lipcu 1939 r., o czym autor raczej nie wiedział i nie był w stanie przebadać do końca niejasnej nadal zagadki.

Dzieło Brzezickiego nie cieszy się równym poziomem znanstwa przedmiotu. W wielu wypadkach nie jest pewny lokalizacji i okoliczności emisji. Za to kiedy indziej z precyzją kreśli mało znaną postać medalisty Stanisława Kupolskiego, który trudną problematykę zaprojektowanych medali tłumaczył autorowi osobiście. Mniej szczegółów dowiadujemy się z dzieła o innych medalistach, m.in. o Stanisławie Szukalskim. Czytelnik doznaje w tym miejscu pewnego niedosytu. Z szeregu tabel dowiaduje się bowiem o ilości emisji w poszczególnych krajach, niewiele zaś o samych projektodawcach i wykonawcach. Odtworzenie tej problematyki byłoby jeszcze jednym dowodem pracy Polaków na obczyźnie, względnie zainteresowań obcych wytwórców sprawami polskimi. W tym miejscu należy zauważyć, że autor nie posiada najlepszej orientacji w terenie Polonii niemieckiej. Na uwagę zasługuje przecież działalność Helmudta Jonetzkiego, który od 1976 r. emituje polskie medale, by wymienić choćby 3 wersje medalu na jubileusz Jasnej Góry⁴. Słabością książki jest też brak informacji o lokalizacji opisywanych eksponatów na terenie kraju. Nie przyznaje się z jakimi ośrodkami naukowymi i muzealnymi utrzymywał kontakty w trakcie pisania dzieła; nie sądzę, by świadomie chciał je ukrywać. W następnym wydaniu należałoby życzyć, by braki te zostały zasygnalizowane choćby w zrzębach w odniesieniu do głównych muzeów polskich, m.in. do Muzeum Wojska Polskiego czy Skarbcza na Jasnej Górze. Z tego ostatniego należy uwzględnić medal niemiecki, tym bardziej charakterystyczny, że z licznymi kancerami mennicznymi. Również pożądaną byłoby rzeczą dowiedzieć się, ile medali wówczas wydano. Szczegół ten, choć trudny dzisiaj do ustalenia, budzi pewien niepokój o fałszerstwa z powodu dość licznych zgłoszeń o jego posiadaniu przez prywatnych kolekcjonerów.

Wśród uwag merytorycznych należy dopisać przy pozycji 387, że ryngraf z Matką Boską został wykonany w zakładzie medalierskim braci Lorioli w Mediolanie. Wersję prezentowaną przez autora wydano najpierw w 1956 r., a w kilka lat później wznowiono z usunięciem rewersu. Nakładcą byli paulini rzymscy, gdzie znajdują się ostatnie ich egzemplarze. Końcowe uwagi, raczej natury formalnej, dotyczą propozycji, by w następnym wydaniu zechciał autor poprowadzić szereg niepolskich wyrazów, m.in.: „rozwój medalu” (s. 13), „dziewoja” (s. 28), „wygrawowaniu” (s. 42), „ulano” dla oznaczenia

⁴ Awers: Matka Boska Częstochowska, rewers: klasztor jasnogórski według tablicy srebrnej z poł. XVII w., średn. 45 mm i 26 mm z zaczepem i bez rewersu, w złocie, srebrze i brązie. Por. S. Walkowski: *Pod twoją obronę*, „Przew. katol.”, 1978, nr 35, s. 1–2. Pierwszą wersję z błędem ortograficznym podaje *Freunde der katholischen Kirche in Polen*, 1979 [Hamburg 1978], poz. Mai.

wykonania medalu (s. 97), czy też niewłaściwe określenie, np. bp Jan Turzan, zamiast Jan Turzo s. 13). W następnej edycji pożądanym byłoby najpierw omówienie danych technicznych i historycznych wszystkich eksponatów, a dopiero później problematykę techniki wykonania wraz z fabułą opisową. Niewątpliwie korzystniej byłoby szeregować ilustracje w pobliżu opisywanych obiektów. W katalogu ilustracje nie wyszły najlepiej i ich układ pozostawia wiele do życzenia. W tym względzie polskie oficyny wydają podobne katalogi na znacznie wyższym poziomie, mimo gorszego papieru i uboższych środków technicznych.

Drobne usterki językowe, niedociągnięcia techniczne i niedomówienia w zasadzie nie pomniejszają tej cennej pozycji. Życzyć należy nauce polskiej, by autor zechciał w przyszłości pokusić się o opracowanie wojskowych odznak polonijnych, o których w kraju niewiele wiemy. Autor przysłużył się naukom historycznym nowym cennym wkładem, jaki zaprezentował tym razem opublikowanym katalogiem.